NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 4 Katowice, dnia 27-go stycznia 1929

Niedziela Starozapustna.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Koryntjan rozdział 9 i 10.

Bracia! Nie wiecie, iż ci, którzy w zawód biegają, acz wszyscy biegną, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie, abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga; oni zaś, aby wzięli wieniec skazitelny; a my nieskazitelny. Ja tedy tak biegnę, nie jako na niepewną, tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje, i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepro wadzając, sam się nie stał odrzuconym. Albowiem nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszu w obłoku, i w morzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny, i wszyscy pili tož picie duchowne (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus:) ale niewielu z nich upodobało się Bogu.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdz. XX, wiersz 1—16.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskiem rzecz ma się podobnie, jak z pewnym gospodarzem, który wczesnym rankiem wyszedł nająć robotników do winnicy swej. Zgodziwszy zaś robotników po denarze na dzień, posłał ich do winnicy swojej. A gdy wyszedł około godziny trzeciej, ujrzał innych, którzy stali na rynku bezczynnie. Im także powiedział: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie słuszna, dam wam. A oni poszli, i znów wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny, i podobnie postąpił. A gdy około godziny jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących, rzekł do nich: Dlaczego tu stoicie dzień cały bezczynnie? Powiadają mu: Nikt nas nie najął. Mówi do nich: Idźcie i wy do winnicy mojej.

Gdy zaś wieczór zapadł, rzekł pan winnicy do swego rządcy: Zwołaj robotników, i oddaj im zapłatę, zaczynając od ostatnich aż do pierwszych. Przystąpili zatem ci, którzy przybyli o godzinie jedenastej i otrzymali po denarze. A gdy nadeszli i pierwsi, sądzili, że więcej dostaną; ale i oni otrzymali po denarze. Odebrawszy zaś, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekotę. Ale on odezwał się do jednego z nich i rzekł: Przyjacielu, krzywdy ci nie wyrządzam; — czyż nie zgodziłeś się ze mną na denara? Zabierz, co twoje, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Ależ nie wolno mi uczynić tego, co chcę? Czyż krzywo patrzysz, żem ja dobry?

Tak to ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi; albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

NAUKA.

„Sądzili, że więcej dostaną“.

Iluż to na świecie niezadowolonych ze swego losu? Sarkają na swój zawód, na swą biedę, na swe upośledzenie; zazdroszczą tym, których uważają za szczęśliwszych, za wyróżnionych przez losy.

Czy wszyscy ludzie mogą zajmować stanowisko naczelne, uprzywilejowane? Odpowiada nam na to św. Paweł: „Różności darów są, lecz tenże Duch. I są różności posług, ale tenże Pan.“ Wszyscy jesteśmy jednem ciałem Chrystusowem — mówi dalej wielki Apostoł narodów. A jak w ciele poszczególne członki różne spełniają czynności, tak i między ludźmi musi być różnica zajęć i zawodów. „Jeśliż wszystko ciało okiem, gdzież słuch? Jeśli wszystko słuchem, gdzież powonienie? A nie może rzec oko ręce: nie potrzeba mi cię, albo zasię głowa nogą: nie potrzebuję was. Owszem, daleko więcej członki ciała, które się zdadzą być mdlejsze, są potrzebniejsze“. Nie rola czyni cię wielkim u Boga, lecz sposób, w jaki ją spełniasz.

Najśw. Marja Panna nie nauczała wiary, ewangelji nie pisała, cudów nie czyniła, w ukryciu żyła, proste, domowe spełniała posługi, ucisk i cierpienie było jej losem — lecz żyła w Bogu, służebnicą Jego była najpokorniejszą. Stąd rozbrzmiewa jej chwała po całej ziemi i Królową jest wybrańców Bożych.

Jeżeli w Bogu żyłeś i z Bogiem, t. j. jeżeliś prace swe, choćby niepozorne i niskie, spełniał w łasce uświęcającej i z dobrą intencją, to pot z twego czoła, zroszonego w tej ciężkiej walce życiowej, aniołowie Boży zbiorą w złote czary i zaniosą przed tron najwyższego. Amen.

Legenda o krzyżu z wizerunkiem Chrystusa Pana w farnym kościele w Warszawie.

W kościele katedralnym, Farą zwanym, w Warszawie, w kaplicy na prawo od wielkiego ołtarza — znajduje się krzyż z wizerunkiem Zbawiciela, cudami słynący. O nim to z dawnych czasów następująca opowieść zachowała się dotychczas.

Kiedy przemoc turecka wylała się na Europę, zagrażała zajęciem krajów tak silnych jak Austrja, król polski Jan Sobieski podążył z wojskiem na odsiecz Wiednia.

W gronie młodzieży, która spieszyła zaciągnąć się w szeregi walczących, znajdował się i pan bogaty w całem znany mieście, pod imieniem opiekuna niedoli i nędzy — prawdziwy dobroczyńca dzieci z nad Wisły.

Kto tylko zapukał do gościnnych wrót jego domu, ten nigdy nie odszedł bez rady, posiłku i datku choćby małego.

Można łatwo wyobrazić sobie wielkie strapienie, żal ubogich, kiedy dowiedziano się, że dobroczyńca

ich ma pociągnąć pod znak królewski, aby walczyć z niewiernymi.

— Oj, nie wrócisz ty już nasz sokole, mówiła staruszka żebraczka, która codziennie otrzymywała ciepłą strawę w kuchni szlachetnego obywatela.

— Nie wróci! — powtarzało echo głosów licznie zebranej gromadki biedaków, którzy po raz ostatni przyszli pożegnać ukochanego dobroczyńcę.

Wzruszony młodzieniec żegna wszystkich łzawem spojrzeniem, polecał się modlitwie, rzucił im słowa pożegnania serdecznego i każdego obdarzył hojnie jałmużną. W końcu wskoczył na czekającego przed bramą konia w bojowym rynsztunku, i w towarzystwie utworzonego przez siebie hufca zbrojnych, znikł za bramą.

Przeszły miesiące, a o naszym wojaku nie było wieści — warszawscy ubodzy zanosili modlitwy do Boga z początku o szczęśliwy prosząc powrót, a wreszcie — modlili się za duszę jego, sądząc, że śmierć poniósł od krzywej szabli niewiernego Muzułmanina.

Zwycięstwo pod Wiedniem odniesione przez Sobieskiego rozbrzmiewało po całej Europie — sztandar chrześcijaństwa zwyciężył. — Radość przepełniała serca wiernych.

Lecz jak wielka liczba dzieci ziemi polskiej zginęła w tej walce, trudno się było doliczyć.

Przeszły lata...

Nagle dnia pewnego do Warszawy przybył ubogi i smutny wędrowiec. Włos siwy, postać przygarbiona — w niczem nie przypominały owego młodzieńca dorodnego pana, którego mienie w obce przeszło ręce i uległo zatracie. W sercach jednak wdzięcznych, pamięć doznanych dobrodziejstw nie wygasła. Biedni, choć nie poznali oblicza, ale na dźwięk głosu przypomnieli sobie tego, który wlewał niegdyś w ich serca pociechę i ratunek.

Przyszła chwila, iż mogli się odwdzięczyć; z radością dzielili się kęsem czarnego chleba, groszem, otrzymanym z jałmużny.

Dawnymi czasy Warszawa otoczona była murem, wjeżdżało się do niej przez bramy. Jedna z nich była blisko tego miejsca, gdzie dziś stoi kolumna króla Zygmunta.

Ów możny pan, któremu na imię było Stanisław, zamieszkał w skromnym domku drewnianym przy tej właśnie bramie. Skromną izbę zajmował, a na ścianach wisiały resztki dawnej sławy, odłamek miecza, oraz święte obrazy.

Tam to często zbierali się liczni słuchacze, a on im opowiadał o owej wyprawie wojennej i przebytych przygodach w długiej niewoli u Turka. Skoro go jednak pytano, czy wiele wycierpiał, odpowiadał. „Bóg wybawić raczył i do ojczyzny doprowadził, Jemu chwała, niczego nie pragnę i przebytych cierpień nie pamiętam".

Jakim sposobem wyzwolił się z tej niewoli, mówić też nie chciał.

Już dość długo mieszkał w ukochanej Warszawie, kiedy dnia jednego na wiosnę zbudził go rankiem wielki gwar na ulicach miasta. Ludzie biegli pospiesznie ku Wiśle, wielce wzburzeni.

I nasz Stanisław, ubrawszy się szybko, za nimi pospieszył.

Nad brzegiem niemal wszyscy mieszkańcy wylegli, patrząc wzruszeni na niezwykły obraz, roztaczający się przed oczami.

Oto, wśród wzburzonych fal rzeki na wiosnę — wśród największej głębiny ukazał się krzyż z wizerunkiem Chrystusa. Krzyż, popychany niepowstrzymaną siłą wód, stanął, dopłynąwszy do miejsca, gdzie obecnie jest most żelazny łącząc Warszawę z Pragą na przedłużeniu Zjazdu.

Krzyż zdawał się być wkopany w dno rzeki, bo stał silnie, a fale, ujarzmione nadludzką siłą, opływały go wokoło. Wielu z obecnych wyciągało ręce ku znakowi zbawienia, wołając: Cud! Cud!

Lud zgromadzony upadł na kolana, a wszystkich serca biegły korne i kochające do stóp Zbawiciela, który się im ukazał po wiekach — ze skronią zranioną, jakby jeszcze dziś cierpiący za grzechy ludzkości.

Zadźwięczały nad miastem dzwony z wież kościelnych, — niosąc w dal — niezwykłą wieść. Z katedry, z kościołów spieszyło duchowieństwo.

Procesja z chorągwiami, z dostojnikami Kościoła na przedzie, skierowała się ku Wiśle.

Rybacy przygotowują łodzie obszerne, przewoźnicy czekają — duchowni wchodzą do nich — spieszą, aby z nurtów rzeki ratować krzyż święty. Ale o dziwo! Żadna siła nie jest w możności poruszyć czółna z miejsca, niepodobna odbić od brzegu.

Krzyż stoi jak wkopany, nieporuszony — Postać Chrystusa nad wodami panuje.

Lecz nagle powstaje ruch wśród tłumów, ów dawny pan możny, niewolnik turecki — przedziera się przez zebranych ludzi, i nad brzegiem padając na kolana woła!

— Znam krzyż ten znam, on z Turcji przybywa. Jam go tam złożył przed laty w falach Bosforu!

Słysząc te niezrozumiałe wyrazy, księża otaczają Stanisława, a biskup wzywa go, aby wstąpił do łodzi i spieszył ratować krzyż z toni. Zrozumiano, że niezwykła się w tem ukrywa tajemnica.

Zaledwie ów dawny bogacz wstępuje w łódź — ta poruszona siłą nieprzyrodzoną, jak uskrzydlona, mknie ku stronie krzyża, a kiedy blisko podpływa, ramiona jego chylą się poniewolnie ku Stanisławowi, pozwalając się wciągnąć do łodzi.

Z zapartym oddechem czekają zebrani na wylądowanie, — na każdych ustach zawisło pytanie, jaki związek ma godło święte z niewolnikiem przemocy tureckiej?

— Opowiem wszystko — mówi Stanisław, ale przedewszystkiem należy się zająć umieszczeniem krzyża, w stosownem miejscu.

Już wszyscy pragnęliby ponieść ten dar z nieba zesłany. — Szybko duchowieństwo samo niesie święte godło do katedry, gdzie umieszczono je naprzód na ścianie kościoła, a potem wybudowaną została kaplica, taka jaka jest dzisiaj.

Wobec zebranego duchowieństwa i licznych słuchaczów, — Stanisław opowiedział to, co następuje!

Z nadzieją w sercu, z wiarą, że Bóg wesprze ramię nasze w wojnie, broniącej całe chrześcijaństwo od zagłady, jechaliśmy, z ufnością, że nasz dowódca i pan łaskawy król Sobek poprowadzi umiejętnie i że z chwałą powrócimy.

Pewnego wieczora, kiedy rozłożyliśmy się pod miastem Wiedniem obozem, a noc ciemnym płaszczem okryła niebieskie sklepienie, — usłyszeliśmy niezwykły szelest i przyciszone głosy ludzkie. Byli to Turcy, którzy podstępnie chcieli odważne hufce rycerstwa polskiego ubezwładnić i przemódz. Lecz rychło spostrzeżono napad. Szybko skoczą waleczni rycerze do szabel i w krótkim czasie zadają klęskę nieprzyjaciołom. Zwycięstwo przejmuje radością serca naszych rodaków. Lecz uciekający nieprzyjaciel w powrocie pała zemstą i kogo może chwyta, zakuwając w niewolnicze pęta.

Rycerski animusz mnie uniósł — Ujrzałem się otoczonym, rozbrojonym i porwanym przez janczarów. Wleczono mnie aż do Konstantynopola, nad nurty Bosforu, nad którym leży stolica Turcji — i tu poddano hańbiącej niewoli. Niepodobna wyrazić, com przecierpiał i jakich doznałem upokorzeń. Bez litości znęcano się nad niewolnikiem bezbronnym, najcięższe zadawano roboty, — a skoro sił brakło, za pomocą bolesnych razów, zmuszano do pracy. — Lecz Bóg dobry nie zapomniał o mnie — a łaskawe Jego oko czuwało nad niegodnem i słabem stworzeniem swojem. Przekonano się wkrótce, że znam się na koniach, umiem ich doglądać i wyznaczono mi dozór nad stajnią sułtana. Wielką to było dla mnie pociechą. Ileż to razy wśród tych bezmownych stworzeń znajdowałem pociechę, pieszcząc je i w wejrzeniu nieraz niezwykle wymownem, kojąc wielką tęsknotą za krajem, za rodakami.

Przepyszne były rumaki tureckie i niezwykle cenne — straż nad nimi sprawiałem nietylko dniem ale i nocą.

Wśród cudnych gajów palmowych w klimacie ciepłym, wśród bujnej roślinności, siadywałem zapatrzony w dal — ale i zachwycony cudownym widokiem, jaki mię otaczał, nad brzegami. Wkrótce tak znałem każdego konia, — tak się z nim zżyłem, że przychodziły do ręki mojej, kładły łby swe na ramię, brakło im tylko mowy. Koń w życiu żołnierza, to towarzysz cenny — pokochałem całem sercem swoich wychowańców. Przy gaju było pastwisko dla stadniny, a dla pojenia jej stała studnia, wykładana marmurem. Tam pachołcy przyprowadzili i inne konie z pałacu sułtana.

Otóż kiedy po raz pierwszy się do studni tej zbliżyłem, ujrzałem ze zdziwieniem tuż przy niej wkopany Krzyż, a na nim wyobrażenie Syna Bożego, w koronie cierniowej, z bolesnym wyrazem, na Boskiem licu.

Któż jest w możności wyrazić zdziwienie ale i zarazem wzruszenie moje, bo któż mógł umieścić godło naszej wiary, wśród niewiernych?

Byłem wtedy sam. Upadłem na kolana i gorąca modlitwa stała się rosą niebieską na zeschłą, zwątpieniem, zatrutą duszę moją.

Ofiarowałem Zbawcy cierpienia moje, tęsknoty i smutki, ufałem, że On nie opuści mnie.

Zaledwie zdołałem opanować się, kiedy usłyszałem głosy, zbliżających się pachołków tureckich, prowadzących konie, dla napojenia przy studni.

Ci przywiązywali konie do Krzyża, ale niedość na tem, poczęli urągać, naśmiewając się z drogiego nam znaku, a czynili to z tem samem okrucieństwem jak niegdyś owi żydowie, co ukrzyżowali Zbawcę. W sercu mem wzbierało oburzenie, chciałem rzucić się na nich, pomścić krzywdę, czynioną Bogu, lecz rozsądek mnie powstrzymał; czyż bowiem mogłym iść w zapasy bezbronny, z tą bezbożną, a liczną zgrają?

Noc rozpostarła cienie nad gajem palm, a jeszcze zdrętwiały, przelękły, drżałem; w uszach dźwięczały mi bezbożne wyrazy śmiałków — pozostałem sam. W duszy mej potężne zbudziło się pragnienie: ochronić Krzyż od zniewagi

Nasłuchuję. Cisza dokoła zapanowała, tylko od czasu do czasu, odzywa się rżenie koni, lub hasła, idące od stajen sułtańskich.

Z wysiłkiem, wykopuję Krzyż i założywszy porzucone cugle, wlokę go do pobliskiego Bosforu. Tam, całując, święte stopy Zbawcy, błagam o przebaczenie, że takiego dopuszczam się czynu, aby zatopić to godło wiary, które jako chrześcianin pragnąłbym otoczyć czcią, umieścić w poświęconem miejscu w kościele. Lecz myśl mnie ma ta pociesza, iż lepiej aby woda go ukryła przed okiem niewiernych, aniżeli miałby być przedmiotem urągowiska i zniewagi. Zaledwie zepchnąłem Krzyż, znikł mi z oczu wśród lazurowych fal. Lecz przychodzi mi myśl, że brak krzyża, obudzi podejrzenie, żem ja go usunął, poczem nastąpią prześladowania, a może i wyrok śmierci. Serce me drży z przerażenia, nie wiem, co począć, kiedy słyszę szept wewnętrzny, niby głos anioła, który mi mówi: „Uciekaj". Ale jak, pytam sam siebie niepewny? nie znam drogi. I oto najpiękniejszy ze stada sułtana biały koń, staje tuż przy mnie, schyla swoją głowę, jakby chciał powiedzieć: Służę ci, uciekaj. Nie namyślam się ani chwili, skaczę na grzbiet dzielnego bieguna, otaczam szyję jego rękoma, poddaję się kierunkowi, jaki on mi wskaże. Niby wiatr pustyni pędzi mój biegun, bez wytchnienia noc całą i dzień i znowu noc. Wyprowadza mnie z niebezpiecznych dróg i otoczenia zgubnego. Nie pomnę już, jak długo tułałem się, jak drogi towarzysz mój, wycieńczony, znużony, upadł u stóp moich nieżywy, jak go serdecznie żegnałem ze łzami, a potem o żebraczym kiju, przebywałem różne kraje, doznałem licznych przygód, często umierałem niemal z wycieńczenia, głodu, lecz nad wszystko trawiła mnie wielka tęsknota za kochaną Ojczyzną, do której powrócić pragnąłem, aby tam złożyć swe kości. Jedyną troską moją była myśl, co stało się z zatopionym krzyżem.

Dziś, życzenie moje spełniło się: jest wśród wiernych dzieci swoich, które go otoczą czcią i miłością. Przybył on tu do nas na ziemię ukochaną naszą, aby nam był ostoją, natchnął serca wiarą, że kto w moc Krzyża uwierzy, ten nie zginie!

Tak zakończył opowiadanie swoje szlachetny Stanisław, a ta opowieść zachowała się do dziś dnia, w sercu potomnych.

Niezrozumiałem jest dla mędrców świata tego, jakim sposobem Krzyż, wrzucony do wód Bosforu, znalazł się nad brzegami Wisły. Czyżby podwodne źródła go niosły?

Cóż jednak jest niepodobnego dla Stwórcy człowieka i wszelkiego stworzenia? Czego rozum nam nie wytłumaczy, to da nam zrozumieć wielka wiara, w moc Bożą. Jej ufajmy!

Liczne świadczą przykłady, że kto w potrzebie biegnie do stóp Krzyża, wołając o pomoc, dozna pociechy, ratunku nietylko we wszystkich dolegliwościach ciała, ale i w cierpieniach duszy.

Ze świata katolickiego.

Przed nominacją pierwszego arcybiskupa Słowacji.

Według doniesienia praskiego dziennika „Narodni Listy", biskupi słowaccy doszli do porozumienia w sprawie kandydatów na stolicę arcybiskupią swego kraju. Porozumienie to zostało zakomunikowane nuncjuszowi papieskiemu w Pradze. Wobec tego, pisze wspomniane pismo, Rzym w najbliższym czasie zamianuje pierwszego arcybiskupa Słowacji.

KUPON 12.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

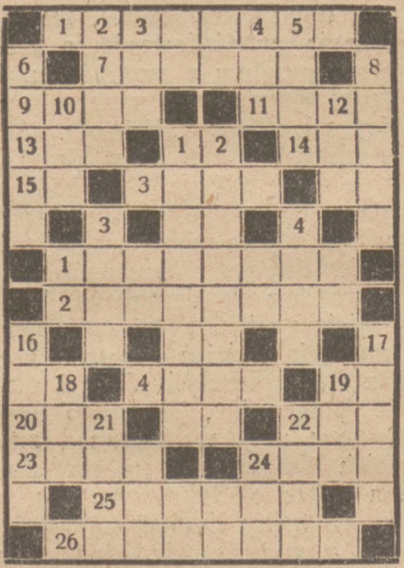
Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

DLA ROZRYWKI

Nr. 31. Krzyżówka.

ułożył Psikus.



Znaczenie wyrazów z lewej na prawą: 1 — Wyrób alkoholowy. 7 — Jeden z wielkich proroków. 9 — Coś w rodzaju miecza. 11 — Król Albanji. 13 — Rzeka w Rosji. 14 — Część miary długości. 15 — Rzeka we Włoszech. 19 — Druga nuta w gamie. 20 — Liczebnik. 22 — Inaczej las. 23 — Wyspa. 24 — Przymiotnik. 25 — Miasto portowe w Besarabji. 26 — Drogi kamień (liczba mnoga).

Znaczenie wyrazów z góry na dół: 2 — Rzeka na Śląsku. 3 — Wynalazek. 4 — Wylała bardzo wiele... 5 — Kawał drzewa. 6 — Inaczej szaniec. 8 — Inaczej fajka. 10 Organ zmysłu. 12 — Potrzebny do oświetlania. 16 — Przeciąg czasu. 17 — Pierwiastek chemiczny. 18 — Zabawa. 19 — Przykopa. 21 — Czasownik w trybie rozkazującym. 22 — Cieśnina morska. 24 — Ryba.

W środku: 1 — Czynić zarzuty. 2 — Taniec. 3 — Coś atmosferyczne. 4 — Inaczej skaza, plama.

Nr. 32. Szarada.

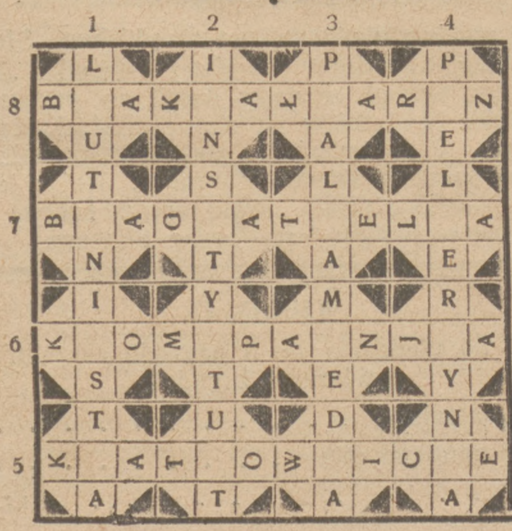
Są tylko trzy sylaby, p i e r w s z a to mieścina,
Co się spółgłoską kończy, spółgłoską zaczyna;
D r u g a się rzuca w oko w każdym zawsze razie,
Jeżeli wzrok twój spocznie na jakim obrazie.
T r z e c i a rozkazującym trybem czasownika;
A gdy złożyć je w całość, z niej imię wynika,
Które mieszczą koniecznie wszystkie kalendarze,
Nosił je ongi mąż ten, co pisał herbarze.

Za dobre rozwiązanie obydwuch zadań przeznaczamy 3 nagrody. Bez dołączenia kuponu rozwiązanie nie będzie uwzględnione.

Redakcja.

Rozwiązanie zagadek z nr. 2.

Nr. 27. Przestawianka filizowa.



Nr. 28. Łamigłówka sylabowa.

K a r o l
A d r e s
B a r a k
A m p e r
L a r u m
I s l a m
S n o p
T y f u s
A k t o r

Pierwsze litery: **Kabalista.**
Drugie litery: **Adam Asnyk.**

Dobre rozwiązania zagadek nr. 27 i 28 nadesłali:
Ignacy Żmija, Radzionków. Stefan Golla, Blachówka. Karol Coppik, Bielszowice. Regina Draszoff, Katowice. Franciszek Sławicki, Dąbrówka Wielka. Stefan Wybraniec, Kosztowy. Alfons Smuda, N. Bytom. Tomasz Krzystek, Kosztowy. Piotr Nowak, Łagiewniki Śl. Władysław Zmuda, Wełnowiec. Stefan Skrzypiec, Dąbrówka Mała. Aleks. Bildzke, Szarlej. Teodor Muras Żory. Jan Wacławczyk, Siemianowice. Ernest Niemiec, N. Bytom. Zygfryd Wołek, Kochłowice. Paweł Bartoszek, Blachówka. Antoni Kowaś, Twardawa (gdzie Kupon?). Jan Waldera, Szombierki. Aug. Bołda, Lipiny. Wincenty Krzyk, Imielnica. Alojzy Potyrcha, Nowa Wieś. Antoni Siwiec, Katowice. Anna Pawełczykowa, Rożdzień. Józef Byczek, Hajduki W. Andrzej Jasina, Hajduki W. Wanda Pernakówna, Król. Huta. Ernest Kucharczyk, Załęże. Walenty Szkoda, Nowy Bytom. Aleksander Miedziński, Katowice. Emil Bywalec, Kostuchna. Józef Limański, Kostuchna. Franciszek Skórka, Rozbark. Wacław Rassek, Tworóg Mały. Jan Maciossek, Siołkowice. Ludwik Blauth, Gogolin. Franciszek Kosteczka, Budziska. Jerzy Goryś, Kończyce. Wilhelm Małek, Mąkołowiec. Józef Polok, Dąbrówka Wielka. Edward Twardęga, Chebzie. Wiktor Sapota, Piekary Wielkie.. Małgorzata Nowakówna, Orzegów. Jan Kaik, Szarlej. Teresa Kosmanówna, Bielszowice. Stefan Rybarek, Świętochłowice. Karol Bywalec, Kostuchna. Henryk Bystroń, Podbucze. Wiktor Rolnik, Bielszowice. Szczepan Tomasik, Dąbrówka Wielka. Józef Cofałka, Królewska Huta. Błażej Świerczyński, Piekary Wielkie. Wilhelm Warzecha, Łagiewniki Śl. (gdzie kupon?). Rajnold Kotucha, Bytom Nowy. Gertruda Malcherkówna, Szczygłowice. Ludwik Kołodziej, Kochłowice. Ryszard Ślęczek, Kończyce. Franciszek Auditor, Kończyce. Jan Fornol, Kadłub Wolny. Karol Warkocz, Naczysławice. Gertruda Gawlik, Bieruń Stary. Antoni Pastuszka, Świętochłowice. Urban Weiseler, Rudziczka. Józef Zogała, Kostuchna. Józef Chmielarski, Nowa Wieś. Roman Grabiński, Nowa Wieś. Ludwik Holewik, Załęże. Alfons Breitkopf, Mikołów. Władzio Śmigielski, Opatowice. Jakób Rozmus, Mąkołowiec (gdzie kupon?). Wilhelm Koźlik, Repty Nowe (gdzie kupon?). Fr. Sznajder, Bytków. Fr. Bartoszek, Paniówki. Jan Krupa, Radzionków. Jan Lazar, Hajduki Wielkie. Augustyn, Kuś, Studzionka. Józef Szędzielorz, Świętochłowice. Józef Janota, Nowa Wieś. Jerzy Raszka, Wyry. Emanuel Skiba, Roj. Paweł Żelawski, Szarlej. Wiktor Myszor, Glinka. Leon Burcek, Radlin. Jan Ludzierczyk, Łąka. Jan Poremski, Kop. Ema. Jerzy Golios, Kłodnica. Wincenty Piofczyk, Brzeziny Śląskie. Wincenty Rzepka, Nowa Wieś. Jan Wygrabek, Kostuchna. Alfred Marek, Kochłowice, Alojzy Sosnowski, Godula. Jan Kazior, Rojca. Bernard Werra, Platenheim. Alfons Danielczyk, Bielszowice. Piotr Biolik, Mąkołowiec. Marcin Kokoszka, Janów. Józef Mecnerowski, Michałkowice. Józef Leśnik, Mąkołowiec. Michał Skórka, Dąbrówka W. Paweł Peterek, Radlin. Adolf Eisermann, Lubsza Śl. Józef Otka, Podlesie. Ludwik Wajda, Pszczyna. Józef Kokot, Starawieś. Antoni Kolodziej, Pszów. Antoni Kosz, Hajduki Wielkie. Ludwik Zogała, Kostuchna. Ignacy Zając, Kosztowy. Jan Kortyka, Bytków. Adam Jarosławski, Pszów. Wiktor Suchy, Lugetal. Karol Polnik, Glinica. Paweł Lizoń, Karb. Franciszka Maxisch, Rozbark. Jan Chwalczyk, Tychy. Leopold Kawka, Szarlej. Erwin Machalica, Kostuchna. Elżbieta Wyleżałkówna, Szarlej. Adolf Kałuża, Jedłownik. Franciszek Kręciszek, Dąbrówka Wielka. Wojciech Gołosz, Tychy. Józef Kłosok, Marklowice. Wilhelm Gembalski, Chorzów. Józef Papoń, Janów. Anna Niemiec, Riggen-Westfalen. Elżbieta Liszkówna, Szombierki.

Nagrody przez losowanie otrzymają: Alojzy Potyrcha, Nowa Wieś; Antoni Siwiec, Katowice; Anna Pawełczykowa, Rożdzień; Ernest Kucharczyk, Załęże; Fr. Skórka, Rozbark. Wacław Rassek, Tworóg Mały. Jan Kaik, Szarlej. Karol Bywalec, Kostuchna; Wilhelm Warzecha, Łagiewniki. Gertruda Malcherkówna, Szczygłowice. Augustyn Kuś, Studzionka. Jerzy Golios, Kłodnica. Piotr Biolik, Mąkołowiec; Marcin Kokoszka, Janów. Michał Skórka, Dąbrówka Wielka; Ignacy Zając, Kosztowy; Franciszka Maksyś Rozbark, Wilhelm Gębalski, Chorzów; Anna Niemiec, Riggen-Westf. Aleksander Miedziński, Katowice.

Dobre rozwiązania zagadki nr. 28 nadesłali: Ludwik Jęczmyk, Brzezinka. Jan Gering, Nowy Bytom. Herman Sklarek, Szymiszów. Konrad Kucharczyk, Wieszowa. Wilhelm Szewczyk, Nowa Wieś. Alojzy Kloza, Starnowice St. (gdzie kupon?). Edward Szołtysek, Pniówki. Paweł Paprotny, Jankowice.

Błędne rozwiązania były d w a.